Pierwsza Konferencja Socjologów Polskich.

("Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny," 11, 1931, z. 2)

Przed kilku laty powstała myśl, aby zorganizować spotkanie osobiste ludzi, pracujących w Polsce na polu socjologji. Spotkanie to miało nie przybierać urzędowego, ceremonjalnego, charakteru, jaki mają zjazdy naukowe z referatami i dyskusją. Chodziło raczej o to, by ludzie, którzy wyłącznie lub częściowo badania swe prowadzą na terenie socjologji, mogli pomówić ze sobą o swoich pracach i planach prac i, ewentualnie, te plany uzgodnić. Tą drogą bowiem możnaby ewentualnie osiągnąć przynajmniej częściową wspólność terenu pracy, co jest niezmiernie ważne dla pomyślnego rozwoju nauki. Niema nauki bez dyskusji; rzetelna, twórcza dyskusja zaś możliwa jest tylko wówczas, gdy jest w danem środowisku nauki (lokalnem, czy ogólno-narodowem) przynajmniej kilku specjalistów, w równej mierze zajmujących się tym samym kręgiem zagadnień. Wówczas koncepcje jednego badacza znajdują grunt przygotowany w umyśle innych. Myśl znajduje rezonans, zazębia się z nią, powstaje praca zbiorowa. Właśnie o impuls do takiej zbiorowej pracy chodziło projektodawcy pierwotnemu.

Zebranie socjologów, które się odbyło w dniach 26 — 28 marca w Poznaniu, przybrało postać typowego zjazdu referatowego, choć w przypomnieniu pierwotnego planu nazywało się konferencją. Zgłoszono aż dwadzieścia referatów, — liczbę tak znaczną, że nie podobna było ich wszystkich wypowiedzieć i omówić w ciągu trzech bardzo pracowitych dni zjazdowych. Trzeba było tedy z konieczności bardzo ograniczyć ramy czasowe dyskusji, co było raczej niezgodne z tą intencją organizacyjną, która tkwiła w samej nazwie „konferencji". Rozmów przeprowadzić też nie można było zbyt wielu, wobec wypełnienia dnia obradami. To też nie doszło wcale do omówienia sprawy ześrodkowania badań na tematach wspólnych.

Jedynym krokiem pozytywnym ku zorganizowaniu polskich badań socjologicznych stała się uchwała, zacieśniająca tematy przyszłego zjazdu. Dobrze się przytem stało, że postanowiono, iż zagadnienia metodologiczne będą omawiane tylko na konkretnych przykładach zastosowania. To bowiem daje niejaką przynajmniej gwarancję, że zjazd przyszły nie będzie obradował nad zagadnieniem metod w sposób zbyt ogólnikowy.

W zjeździe socjologów wzięło udział około 60 osób. Liczba to bardzo znaczna wobec tego, że socjologja w Polsce nie ma licznego grona pracowników. Zjechali się socjologowie ze wszystkich środowisk uniwersyteckich. Najliczniej reprezentowana była Warszawa.

Przybyli mianowicie najstarsi i najbardziej zasłużeni pionierzy tej nauki w Polsce: prof. Krzywicki i prof. Kulczycki. Brali dalej udział czynny w zjeździe: prof. Wacław Makowski, wybitny kryminolog i polityk, prof. Radlińska, dr. M. Szerer, p. Korniłowicz. Ze Lwowa nie stawił się wprawdzie na zjazd prof. Caro, którego można było oczekiwać z racji jego żywych zainteresowań dla socjologji. Był natomiast na zjeździe i żywy w nim wziął udział p. Paweł Rybicki, młody socjolog, który jasnością ujęcia zagadnień zarówno w referacie, jak i w przemówieniach dyskusyjnych, bardzo dodatnio się wyróżnił i zwrócił na siebie uwagę. Wilno miało swego przedstawiciela w osobie prof. Br. Wróblewskiego, znanego z prac kryminologicznych. Nie zgłosił On wprawdzie referatu, lecz zabierał głos w dyskusji, przyczem zarysowała się wyraźnie jego sumienna, ostrożna i rozważna postawa badawcza. Tylko Kraków nie był reprezentowany przez swego najwybitniejszego socjologa. Prof. Bystroń bowiem ku wielkiemu żalowi uczestników zjazdu nie przybył, zatrzymany w ostatniej chwili bardzo ważnemi sprawami. — Oczywista, najliczniej stawili się na zjazd socjologowie poznańscy, jako miejscowi, i jako najliczniejsza dziś w Polsce grupa, skupiona głównie około prof. Znanieckiego. To też referat twórcy socjologicznej szkoły poznańskiej był przedmiotem szczególnego zainteresowania na zjeździe. Z uczniów prof. Znanieckiego czynny udział, jako referenci, wzięli: dr. Chałasiński, dr. Orsini-Rosenberg, ks. dr. Mirek oraz pani dr. Dobrzyńska-Rybicka. — Obrady otworzył interesującem przemówieniem pan wojewoda poznański, Roger-Raczyński, umiejętnie i pracowicie przewodniczył całym obradom prof. Kulczycki.

W trzecim dniu obrad zawiązane zostało ogólno-polskie Towarzystwo Socjologiczne, z siedzibą w Warszawie, którego pierwszym prezesem przy objawach entuzjastycznych uznania został wybrany prof. Krzywicki. Powstanie tego Towarzystwa może mieć doniosłe znaczenie dla socjologji polskiej, może bowiem spełnić ważne zadanie zunifikowania badań.

Jak zwykłe na zjazdach referatowych, różnorodność poruszanych tematów była tak wielka, że nie podobna krótko i zwięźle przedstawić treści obrad. Mówiono o zagadnieniach najogólniejszych, takich, jak sprawa pojęć ilościowych w socjologji (prof. Znaniecki), jak stosunek socjologji do nauki o państwie (dr. Szerer), i t. p. Rozważano sprawy ogólne na konkretnym materjale (jak np. prof. Krzywicki — sprawę pierwotnych rozmiarów więzi społecznej). Zatrzymywano się nad szczególnemi typami grup społecznych (p. P. Rybicki, dr. Orsini) ; wreszcie przedstawiono skrupulatnie i rzeczowo jakiś stan rzeczy na małym odcinku życia społecznego dla uprzytomnienia ważnych zagadnień ogólnych.

Oblicze duchowe referatów zjazdowych było bardzo różne, — tak różne, jak same tematy. Była w jednych ważąca każdy drobiazg, każdy fakt dany, skrupulatność naukowa, oparta o lata mozolnej pracy. Była z drugiej strony w innych lekkomyślność referowania cudzego poglądu, bez jasnego i odpowiedzialnego opowiedzenia się we własnem imieniu. Była skłonność do konkretnego, przykładowego traktowania zagadnień na obfitym materjale faktycznym; była gdzieindziej dążność do ogólnego, syntetycznego, czasem pospiesznie konstrukcyjnego ujmowania rzeczy. Była tu zatem ogromna, latami badań faktycznych, albo latami filozoficznego myślenia wyrobiona, sprawność i szczerość myśli; lecz z drugiej, gdzieindziej, uderzała apatja na nieporadność myśli, która nie jest przyzwyczajona do tego, by nakładać na siebie samą więcej kontroli logicznej.

Nie było więc w tych obradach tej jednolitości nastawienia myślowego, zainteresowania, wyrobienia metod, jakie widzieć można na każdym zjezdzie fizyków, czy nawet historyków życia społecznego. I na pytanie, jak intymna jest więź, która ich łączy na tym zjeździe i poza nim, musieliby uczestnicy zjazdu przyznać, niestety, że bardzo luźno są ze sobą związani; że raczej czują się obcy sobie i tematem swych badań, i punktem wyjścia, i pojęciem o zadaniach i metodach nauki.

Jedyną tedy oczywistą, niewątpliwie, konkluzją, jaką nasuwał zjazd socjologów, było to, że trzeba szukać co prędzej jakiegoś czynnika scalającego. I żałować trzeba, że zjazd nie poświęcił przynajmniej części swych obrad na to poszukiwanie. Lecz mimo wszystko zjazd socjologów zpewnością będzie miał swą jasną kartę w dziejach polskich badań społecznych. Wielu ludzi spotkało się tu i poznało. Dowiedziano się o tem, jakie są warsztaty badawcze, jakie wśród badaczy upodobania i uzdolnienia myślowe. „Socjologja polska" z mglistego wyobrażenia przeistoczyła się w żywe i miłe wspomnienia ludzi, z którymi spędziło się dni parę na poważnej pracy i miłej pogawędce.

Dlatego też bardzo zasłużone były te wyrazy podzięki, jakie zjazd złożył prof. Znanieckiemu, jako organizatorowi pierwszej konferencji.

(Czesław Znamierowski)